

Agnieszka Osiecka, Szpetni czterdziestoletni

W taki wieczór ani zimny, ani ciepły
po ulicach, po zaułkach i po placach,
spacerują sobie szpetni,
spacerują sobie szpetni
czterdziestoletni,
po swoich pracach.
Każdy dawno rozwiedziony,
idzie mocno zamyślony,
niczym wdowiec po ideach i po babach,
co pomyśli, to wymyśli,
potem jeszcze mu się przyśni,
bo to taka jest, widzicie, smutna sprawa:
Odczuwamy trochę zgagi po tym życiu -
po tym życiu, po przepiciu i te pe,
odczuwamy trochę kaca,
że co było, to nie wraca,
jak ten kochaś, który zginął w sonej mgle.
Odczuwamy trochę żalu,
że tak wczesnie jest po balu,
kiedy noga się do tańca jeszcze rwie.
Chce się tańczyć, chce się walczyć,
a tu nagle - panie starszy,
zamykamy, zamykamy, tak czy nie ?
Powtarzamy bałamutnie,
ze bywało jeszcze smutniej,
wychylamy pięćdziesiątkę albo dwie,
zazdrościmy młodszym siostram,
cytujemy cos z `Po prostu`,
chcemy prawdy, tylko prawdy i te pe.
Czasem kogoś ktoś spotyka,
siwa chandra nagle znika,
ktoś ubiera się w kolczyki z naszych łez...
Chwilę jest się w siódmym niebie,
potem wraca się do siebie...
Tylko powiedz, tylko powiedz,
gdzie to jest ?
Tylko powiedz, tylko powiedz,
gdzie to jest ?